

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa

Nr 4 (402)

NIEDZIELA 22 STYCZNIA 1967

ROK IX



### Gdzie się podziela inteligencja?

W ostatnim czasie jesteśmy świadkami wzrastającej apatii i bezczynności naszych central organizacyjnych i naszych organizacji polskich we Francji. Działacze spoczęli na laurach, widząc masy Polaków na obchodach millenijnych, które jednak nie miały na celu zastąpienia dotychczasowej działalności, a tylko uzupełniały ją i raczej miały ożywić naszą działalność organizacyjną.

Na łamach naszego pisma wrócimy jeszcze do tego zagadnienia, aby przeprowadzić analizę niepokojącego letargu organizacyjnego, jakiego jesteśmy świadkami.

Przy tej okazji nasuwa się jednak pytanie, czy inteligencja polska nie powinna wziąć żywszego udziału w polskim życiu społecznym na terenie Francji? W naszych Związkach i Stowarzyszeniach całą pracę wzięli na swoje barki ludzie prości: górnik, robotnicy, ich żony lub ich dzieci. O ileż zyskałaby praca w tych organizacjach, gdyby zaangażowali się do nich ludzie wykształceni, ludzie, posiadający odpowiednie wykształcenie, ci wszyscy, których wiedza mogła by zostać wykorzystana odpowiednio w pracy społecznej.

Jakże rzadko przybywa na zebranie jakiegóż organizacji polski referent z wyższym wykształceniem. A jeżeli się zniży do poziomu górników, z jakim zainteresowaniem, sympatią i wdzięcznością bywa zawsze przyjęty.

Czy poza księżmi i nauczycielstwem naprawdę już nikt więcej się nie znajdzie, by wrząc się w akcję polonijną naszej emigracji? Czy naprawdę każdy z inteligentów ma ważne powody, uwalniające go od roboty społecznej?

Jedynie miejsce gdzie można spotkać polską inteligencję — to Biblioteka Polska w Paryżu. Każde zebranie Stowarzyszenia Historyczno-literackiego, każdy odczyt mający miejsce w Bibliotece, ma jakiś dziwny magnes i ściąga ludzi, którzy przecież mają kwalifikacje po temu, by zdynamizować polską emigrację we Francji.

Wydaje mi się, że historia kiedyś wyda surowy sąd o inteligencji polskiej we Francji. Mając bowiem wdzięczne pole pracy przed sobą, odcina się od niego lub przechodzi obok w zupełnej obojętności.

F. T.

### Ewangelie — księgi radosnej nowiny

Nowy Testament posiada wszystkich ksiąg w swoim zbiorze 27. Księgi te — podobnie jak i księgi Starego Testamentu — możemy podzielić na trzy części: historyczne, moralne i prorockie.

Do ksiąg historycznych należą cztery Ewangelie i Dzieje Apostolskie. Do działu zaś ksiąg moralnych należy 14 listów św. Pawła, siedem listów tak zwanych katolickich, oraz księga Objawienia św. Jana nazwana Apokalipsą, jako księga o charakterze proroczym.

Ewangelie są cztery i idą w następującym porządku: Ewangelia według św. Mateusza, według św. Marka, według św. Łukasza i według św. Jana.

To, o czym Pan Jezus nauczał, było istotnie dla wiernych nowiną radosną. Stąd więc ta nazwa przyjęła się już pod koniec pierwszego wieku i dzisiaj jeszcze stała jej używamy, rozumiejąc przez tę nazwę naukę Jezusa.

Wszystkie księgi Nowego Testamentu były napisane w pierwszym wieku, czyli w okresie pracy samych Apostołów. Najstarsza z nich — Ewangelia według św. Mateusza — powstała około 48 roku. Najpóźniejszą z ksiąg nowotestamentowych jest Apokalipsa św. Jana, która powstała około 95 roku.

Wierni, żyjący przy końcu pierwszego i na początku drugiego wieku, napisali jeszcze kilka innych ewangelii. Ale Kościół ich nie przyjął do zbioru ksiąg świętych, ponieważ nie uważał tych ewangelii za natchnione. Mamy więc tylko cztery Ewangelie autentyczne, spisane pod natchnieniem Ducha św. Inne księgi ewangelii — chociaż niekiedy podobne do ewangelii autentycznych — należą do tak zwanych apokryfów.

Pan Jezus nauczał tylko ustnie. Nie posiadamy żadnych pewnych wiadomości, czy za życia Zbawiciela były spisywane Jego nauki, czy były opisywane zdziałane przezeń cuda itd. — W literaturze starochrześcijańskiej istniały tak zwane Logia, czyli — słowa Pana Jezusa. Możliwe tedy, że jakieś zapiski istniały. Czy one jednak były spisywane wtedy, kiedy Pan Jezus nauczał, czy też po Jego odejściu do nieba, tego dzisiaj stwierdzić się nie da.

Apostołowie również przez pewien czas nie spisywali swoich nauk, tylko nauczali ustnie, trzymając się słów Zbawiciela, który dał im rozkaz: „Idąc na cały świat, głosząc Ewangelię wszelkiemu stworzeniu”. Głosząc ewangelię, trzymali się metody, jaką stosował Pan Jezus.

Po kilkunastu latach ustnego opowiadania, zaczęli jednak spisywać swoje opowiadanie, podając wiernie to, co uczynił

(Dokończenie na str 4)

#### Niedziela Biblijna 1967

Sobór Watykański II poleca, aby wierni mieli jak najszerszy dostęp do Pisma Świętego (Soborowa Konstyt. Dogmatyczna o Boskim Objawieniu, Rozdz. IV n. 22). Dla udostępnienia Pisma Świętego wiernym, Konstytucja podaje cały szereg wskazań, a wśród nich rozszerzenie możliwie najlepszych tłumaczeń tekstów Pisma Świętego, aby wierni jak najczęściej je czytali, owszem, by się w Słowie Bożym rozczytywali. Po tej linii idzie godna pochwały akcja duszpasterstwa polskiego we Francji. Wprowadzenie Niedzieli Biblijnej w roku ubiegłym dało dobre rezultaty. Jestem przekonany, że z roku na rok będą one wzrastały. Mam nadzieję, że akcja ta rozszerzy się na nasze wspólnoty w innych krajach i pozwoli przeprowadzić wciąż lepsze inicjatywy, których owocem będzie wzrost życia duchowego jako rezultat większej czci Słowa Bożego, które trwa na wieki (1s 0,8).

Rzym, 15 grudnia 1966.

Bp Władysław RUBIN

Naprzód słów parę o samej nazwie.

Nazywamy powszechnie te cztery księgi Ewangeliemi. Słowo to pochodzi z języka greckiego. Po grecku brzmi: „Ewangelion” i oznacza radosną wieść, dobrą nowinę. Księgi Nowego Testamentu były oryginalnie napisane w języku greckim, stąd też pozostały i nazwy greckie. Każdą jakąś dobrą nowinę nazywano ewangelion. Św. Paweł użył tej nazwy i zastosował ją do określenia nauki Chrystusa.

FOP 2433



# Stowo Boże

## „I oni otrzymali po denarze”

Dzisiejszą niedzielę od dawien dawna nazywa się Starozapustną, albo siedemdziesiątnicą. Nazwa ta sięga jeszcze pierwszych wieków chrześcijaństwa.

Pierwsi chrześcijanie pościli surowo. Nie jedli w ciągu dnia przez cały okres wielkiego Postu, ale dopiero po zachodzie słońca. Ale nie wszyscy postępowali jednakowo. Ze względu na tę surowość, niektórzy woleli zaczynać post długo wcześniej przed Wielkanocą niż czterdzieści dni, ale za to od czasu do czasu robili przerwy. I tak niektórzy zaczynali post już na siedemdziesiąt dni, inni na sześćdziesiąt, a jeszcze inni na pięćdziesiąt dni przed Wielkanocą. Z tym, że tylko przez czterdzieści dni w tym okresie pościli surowo.

Kościół widząc w tej praktyce pewne niewłaściwości, złagodził sam post, ale równocześnie ustalił, że Wielki Post ma się zaczynać w Srodę Popielcową. Chcąc jednak szanować tradycję, trzy niedziele poprzedzające Popielec zachowały swe dawne nazwy.

Ewangelia dzisiejsza — w swym właściwym zrozumieniu — tchnie również powagą i zwraca uwagę poprzez przypowieści na rzeczy ostateczne, na wieczność, na zapłatę, jaką każdy weźmie od Boga w swoim czasie.

Pan Jezus, chcąc by Go słuchacze lepiej zrozumieli, porównuje Królestwo Niebieskie do ziemskiego gospodarstwa. W czasach Jezusowych robotników najmowało się na rynku, albo przy wejściu do miejscowości. Pracodawca najmujący robotnika umawiał się z

nim od razu o zapłatę, która wówczas wynosiła przeciętnie jeden denar za dniówkę.

Wzorując się na tym zwyczaju, Pan Jezus tłumaczy, że nie stała się krzywda robotnikom najdłużej pracującym, pomimo, że ci, którzy krócej pracowali — otrzymali taką samą zapłatę.

Znaczenie przypowieści jest następujące: gospodarzem jest Bóg, Królestwem Niebieskim Kościół, winnicą synagoga — czyli okres Starego Testamentu. Robotnikami najmowanymi do pracy w winnicy, czyli do służby Bożej w różnych okresach, są prorocy i świę-

ci starotestamentowi. Ostatnimi pracownikami, których Bóg wezwał do pracy w winnicy swojej, są apostołowie i ich uczniowie, pochodzący później już prawie wyłącznie z pogaństwa.

I oto, chociaż prorocy i inni święci mężowie starotestamentowi przez długi czas i w odmiennych warunkach pracowali i zność musieli „spiekotę dnia”, aby w świecie zachować wiarę w jednego Boga — to jednak taką samą otrzymują zapłatę jak ci, którzy do służby Bożej zaciągnęli się potem.

Ostatni otrzymują jak ci pierwsi. Denarem jest wieczność. A chociaż istnieją różne stopnie nagrody wiekuiestej — zależnie od jakości i wielkości zasług — to jednak istota ich dla wszystkich jest jednakowa: wieczność, będąca trwaniem, dla każdego jest równa.

Z przypowieści tej można też wysnuć inny praktyczny wniosek: Bóg chce, by człowiek Mu służył od pierwszej chwili świadomego życia, ale przyjmuje też do siebie każdej chwili, niezależnie od wieku i kwalifikacji.

## Ewangelia

### NA NIEDZIELĘ SIEDEMDSZESZĄTNY

22 stycznia

(według św. Mateusza 20, 1-16)

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim to podobieństwo. Podobne jest Królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej. A uczyniwszy umowę z robotnikami po denarze za dzień, posłał ich do winnicy swojej. I wyszedłszy około trzeciej godziny, ujrzał drugich stojących na rynku, próżnujących. I rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwe, dam wam. A oni poszli. I znów wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny i tak samo uczynił. A około jedenastej wyszedł i znalazł innych stojących i rzekł im: Co tu stoicie cały dzień próżnując? Rzekli mu: Bo nas nikt nie najął. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy wieczór nadszedł, rzekł pan winnicy rządcy swemu: Zawołaj robotników i oddaj im zapłatę, poczynawszy od ostatnich aż do pierwszych. Gdy więc przystąpili ci, którzy około jedenastej godziny przyszli, wzięli po denarze. A przyszedłszy i pierwsi, mniemali, że więcej otrzymają, ale wzięli i oni po denarze. A wziąwszy szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni jedną godzinę robili, a uczyniłeś ich równymi nam, którzyśmy nieśli ciężar dnia i upalenia. A on odpowiadając jednemu z nich rzekł: Przyjacielu! Nie czynię ci krzywdy; czyż się ze mną za denara nie umówił? Weź, co twoje jest, a idź; choć też i temu ostatniemu dać jako i tobie. Czyż mi się nie godzi uczynić, co chcę? Czy oko twoje złośliwe jest, że mi ja jest dobry? Tak to ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi; albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.



Taka jest natura człowieka, że bez względu na poziom kultury i cywilizacji, dąży on do jednoczenia się w grupy społeczne dla łatwiejszego osiągnięcia swoich celów. „Dlatego też — czytamy w Konstytucji Pastoralnej „Gaudium et Spes” — wszelki ład społeczny i doskonalenie tego ładu, mają zawsze być nastawione na dobro osoby ludzkiej. Albowiem wszelkie wartości rzeczowe zawsze mają być podporządkowane człowiekowi, a nie na odwrót. Ład społeczny bez przerwy doskonalony, ma być ożywiany miłością, a oparty na fundamencie prawdy i sprawiedliwości. W atmosferze wolności ma prowadzić do coraz bardziej ludzkiego zrównoważenia wszystkich stosunków między ludźmi.

Te zasady głoszone przez Sobór nie są tylko teoretycznym rozważaniem, ale mają również praktyczne znaczenie i domagają się pilnego wprowadzenia w życie. Sobór kładzie wielki nacisk na poszanowanie należne każdemu człowiekowi. Każdy ma traktować bliźniego swego dosłownie tak, jak samego siebie. Każdy ma się liczyć z bytowaniem bliźniego i tymi środkami bytu, jakich on potrzebuje do godnego prowadzenia życia.

Sobór nie ogranicza się do ogólnych uwag, ale przykładowo wylicza niektóre konkretne kategorie osób, co do których chrześcijaństwo koniecznie musi zrewidować swój sposób myślenia, traktowania i odnoszenia się do nich.

„W naszych czasach — mówi Konstytucja o stosunku Kościoła do świata — istnieje wiążący obowiązek traktowania jako bliźniego każdego, ale to absolutnie każdego człowieka, a tym samym również obowiązek czynnego oddania posługi gdy stanie przed nami, czy to jako starzec opuszczony przez wszystkich, czy jako robotnik obojkrajowiec tak często pogardzany bez racji, czy jako uciekinier, albo dziecko nieślubne, które niesłusznie ponosi ciężar winy jakiej nie popełniło”.

W tym samym kontekście Konstytucja

# Szacunek należny człowiekowi

wylicza cały szereg przestępstw przeciwnych godności ludzkiej, a niestety często popełnianych w naszych czasach, nieraz publicznie, a nawet z legalnym pozwoleniem w tych ustrojach, które nie liczą się ani z prawem Bożym ani z prawem naturalnym ni godnością człowieka.

Do tych przestępstw należy wszystko, co jest przeciwne prawu człowieka do życia, a więc morderstwa, ludobójstwo, przerywanie ciąży, eutanazja czy rozmyślne samobójstwo. Ponadto, wszystko co godzi w nienaruszalną prawa osoby ludzkiej jak kaleczenie człowieka, tortury fizyczne, moralne lub gwałt psychologiczny. Wśród przestępstw uwłaczających godności osoby ludzkiej Sobór wyliczył nieludzkie warunki ży-

cia, samowolne i bezprawne wtrącanie do więzień, deportacje, prostytucje, handel kobietami. Wyliczając te przestępstwa przeciw godności osoby ludzkiej, Sobór nie zapominał o tym przestępstwie, które we wielu krajach stało się prawie powszechne, a mianowicie tego rodzaju warunki pracy, które degradują robotnika i sprowadzają go do roli narzędzia czy maszyny produkcyjnej, o tyle tylko mającej wartość, o ile przynosi zysk, bez uwzględnienia jego charakteru osoby wolnej i odpowiedzialnej.

Wszystkie tego rodzaju praktyki i przestępstwa stanowią prawdziwą hańbę naszego wieku, powodują rozkład cywilizacji i są świadectwem hańby nie tylko dla tych, którzy są ich ofiarami, jak raczej dla tych wszystkich, którzy są ich sprawcami lub odpowiedzialni są za nie.

Poszanowanie należne każdemu człowiekowi, odnosi się również do tych, którzy inaczej niż my sami myślą lub postępują, w dziedzinie społecznej, politycznej czy religijnej. Jednak tu trzeba z miejsca sprecyzować, że poszanowanie należne przeciwnikom nie utożsamia się z indyferentyzmem lub relatywizmem. Konstytucja „Gaudium et Spes” zupełnie jasno mówi „Miłość oraz przychylnie nastawienie (do przeciwników naszych) w żadnym wypadku nie mogą wprowadzać obojętności w stosunku do prawdy i dobra. Wprost przeciwnie. Właśnie miłość nakazuje uczniom Chrystusa, aby wszystkim ludziom głosili zbawczą prawdę.

Trzeba umieć odróżnić między błędem, który zawsze i wszędzie trzeba odrzucać, a człowiekiem, który jest w błędzie, który nawet wtedy gdy pobłądził, posiada swoją własną godność ludzką. Albowiem tylko jeden Bóg który widzi w skrytości serca — jest ostatecznym sędzią każdego.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

## Tydzień Boży

- NIEDZIELA 22 STYCZNIA  
*Niedziela Starozapustna*  
św. Wincentego
- PONIEDZIAŁEK 23 STYCZNIA  
św. Rajmunda
- WTOREK 24 STYCZNIA  
św. Tymoteusza
- ŚRODA 25 STYCZNIA  
Nawrócenie św. Piotra
- CZWARTEK 26 STYCZNIA  
św. Polikarpa
- PIĄTEK 27 STYCZNIA  
św. Jana Chryzostoma
- SOBOTA 28 STYCZNIA  
św. Piotra Nolako

*Jak co roku o tej porze, tak i w tym tygodniu obchodzimy oktawę modłów o zjednoczenie chrześcijan. Niech nie zabraknie więc w te dni modlitwy gorącej i z naszej strony. „aby rychło nastąpiła jedna owczarnia i jeden pasterz”.*

### Lecja

#### NA NIEDZIELĘ SIEDEMDZIESIATNICY

(z listu św. Pawła Apostoła do Koryntian 1, 9, 24-27; 10, 1-5)

Bracia! Nie wiecie, że ci, którzy w zawody biegają, wprowadzie wszyscy biegną, ale jeden nagrodę bierze? Tak biegnijcie, abyście osiągnęli. A każdy, który idzie w zawody, od wszystkiego się powstrzymuje. A oni przecież, aby skazitelny wieńiec otrzymać, a my nieskazitelny. Ja tedy tak biegnę, nie jako na niepewne, tak szermuję, nie jakby z wiatrem walcząc, ale karząc ciało moje i w niewolę podbijam, abym snadź innym przepowiadając, sam nie został odrzucony. Nie chcę bowiem bracia, byście nie wiedzieli, że ojcowie nasi wszyscy pod obłokiem byli, i wszyscy morze przeszli, i wszyscy byli ochrzczeni w Mojżesza w obłoku i morzu; i wszyscy jedli ten sam pokarm duchowny, i wszyscy pili ten sam napój duchowny (a pili ze skały duchownej, która szła za nimi, a skałą był Chrystus). Ale nie w wielu z nich upodobało się Bogu.



### CZCII OJCZYNĘ JAK MATKĘ

Wyrosłeś z Polski, Ojczyzny twojej i jej po Bogu zawdzięczasz wszystko, co posiadasz. Nie możesz niczego bardziej kochać na ziemi niż kraj swój i na Polskę nie wolno ci powoływać się dla własnej chwały, kariery lub nagrody. Polsce oddać masz bez wahania majątek, szczęście osobiste i życie.

Czcisz będziesz Ojczyznę jak matkę rodzoną.

Z wrogaми Polski masz walczyć do ostatniego tchu.

Zwalczaj wygodnictwo i pamiętaj, że tchórz nie może być Polakiem. Nie miej litości dla zdradców imienia polskiego i wszędzie stwierdzaj, żeś Polakiem. Nie dopuść, by wątpiono w Polskę i nie pozwól, by obniżano Jej wielkość, zasługi, dorobek i majestat.

Miłuj Polskę pierwszą po Bogu miłością, miłuj Ją więcej niż samego siebie.

# Ewangelie — księgi radosnej nowiny

(Dokończenie ze str. 1)

## ŚWIĘTY MAREK

Pan Jezus i czego się od Niego nauczyli. Tak powstały cztery Ewangelie. Pierwsze trzy są do siebie bardzo podobne przez to, że opisują działalność Pana Jezusa w Galilei. Ewangelisci — dowodząc bóstwa Jezusowego — opierają się przeważnie na jednych i tych samych cudach, oraz powtarzają te same przemówienia Chrystusa. — Ze względu na to podobieństwo, nazywają się Ewangeliami synoptycznymi, czyli — zbliżonymi do siebie.

Czwarta natomiast Ewangelia, według św. Jana, tym się różni od poprzednich, że odwarza pracę Zbawiciela w Judei. Tutaj Chrystus też wygłosił wiele swoich przemowień, w których wykazuje swoje bóstwo i swoje poselstwo w celu zjednania ludziom zbawienia.

Wszyscy Ewangelisci opierają się na faktach prawdziwych, których byli świadkami. I pisali wtedy, kiedy jeszcze żyli ci, co byli świadkami cudów i działalności Jezusa. Żydzi, poganie i heretycy usiłowali osłabić prawdziwość opisów ewangelicznych, ale tego dokonać nie mogli, ponieważ fakty mówią same za siebie.

Posiadamy bowiem opisy Ewangelii — tak zwane kodeksy — z czwartego wieku. Owe kodeksy pokazują, że tekst Ewangelii jest ten sam, nie uległ żadnej poważniejszej zmianie. To znaczy takiej, aby nauka Chrystusowa stała się niejasną, albo żeby jedne fakty stały w sprzeczności z innymi. Możemy stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że tekst Ewangelii jest nieskażony i że zawierają one naukę Zbawiciela prawdziwą.

## ŚWIĘTY MATEUSZ

Autor pierwszej Ewangelii — św. Mateusz — był Apostołem. Powołał go Pan Jezus jako celnika, czyli poborcę podatkowego w mieście Kafarnaum. Gdy Pan Jezus powiedział: „Pójdź za mną!” — w jednej chwili opuścił Mateusz swój urząd i poszedł za Zbawicielem. Był tedy wraz z innymi dwunastu Apostołami świadkiem wszystkiego, co Jezus czynił.

Jakkolwiek wszystkie Ewangelie są do siebie podobne, każda jednakże posiada odrębne cechy. Zestawione razem, podają pełny obraz działalności Chrystusowej, czyli — udowadniają bóstwo jak i człowieczeństwo Zbawiciela, a wykazują jednocześnie, że Chrystus jest tym prawdziwym Mesjaszem, o którym pisali prorocy. Wszystko, co głosili dawni prorocy, spełniło się bowiem na osobie Chrystusa.

Św. Mateusz szczególniejszy kładzie nacisk na spełnienie się proroctw. Gdy opisuje cuda, powołuje się na te proroctwa, w których owe cuda były przepowiedziane i zwykle kończy uwagę: „spełniło się wszystko, co było przepowiedziane przez proroków”.

Nie należał on do grupy dwunastu Apostołów, lecz do szerszej grupy uczniów Chrystusowych. Zaraz po zstąpieniu Ducha św. widzimy go w gronie pierwszych zwolenników, którzy w Chrystusa głęboko uwierzyli. Później bierze Marka ze sobą św. Paweł i odbywa z nim pierwszą podróż apostołską. Następnie widzimy go przy boku św. Piotra. Ojcowie Kościoła nazywają nawet Marka sekretarzem św. Piotra.

Zachowała się najstarsza tradycja mówiąca, że Marek odtworzył w swej Ewangelii przede wszystkim to, co o Panu opowiadał Piotr. W każdym razie charakterystyczną cechą jego Ewangelii jest bardzo dokładny, niemal drobiazgowy, opis cudów. Mówi dokładnie o miejscu, gdzie cud był zdziałany, wspomina o osobach będących świadkami cudu, przytacza nawet wyrazy w tym języku i brzmieniu, w jakim Pan Jezus przemawiał. Zbawiciel — jak wiadomo — używał języka aramejskiego, bo tym językiem mówili ówczesni Żydzi. Przytacza więc Marek takie wyrazy jak: *effeta*, to znaczy: otwórz się, które to słowo wyrzekł Pan Jezus uzdrawiając głuchoniemego. Albo: *talitha kumi*, to znaczy: dziewczynko, wstań; które to słowa wyrzekł znów Pan Jezus przy wskrzeszeniu córki Jaira.

PROSIMY  
ODNOWIĆ  
PRENUMERATE

Ewangelia św. Marka chociaż jest najkrótsza, jest jednak ogromnie bogata w treść. Była napisana mniej więcej wtedy, co i Ewangelia Mateusza, to znaczy między rokiem 48-50.

## ŚWIĘTY ŁUKASZ

Również nie był Apostołem, lecz uczniem Apostołów. Pochodził z rodziny pogańskiej, prawdopodobnie greckiej i jako lekarz z zawodu, przebywał w Antiochii, ówczesnej stolicy Syrii. Z nauką Chrystusa zapoznał się dzięki św. Pawłowi, gdy tenże nauczał w Antiochii. Paweł powołał Łukasza do siebie. Uczynił go swym uczniem i współpracownikiem podczas znanych podróży apostołskich.

Łukasz chętnie poszedł za głosem powołania i nie odstępował św. Pawła do końca jego życia. Prawdopodobnie na zlecenie Pawła napisał Ewangelie i jeszcze jedną księgę, a mianowicie Dzieje Apostołów. Jego Ewangelia tym się odznacza, że usiłował opisać działalność Pana Jezusa w porządku chronologicznym, czyli przytacza po kolei wydarzenia, według

czasu w jakim się dokonały. On jednak najwięcej podaje przypowieści wygłoszonych przez Jezusa. Przepiękna przypowieść o synu marnotrawnym znajduje się tylko w jego Ewangelii.

Władając poprawnym językiem greckim, księgi swoje napisał Łukasz pięknym językiem literackim. Ewangelia jego napisana została około roku 60. W każdym razie przed rokiem 70, ponieważ tego roku została zburzona Jeruzolima, a Łukasz nic zgłoś o tym wypadku nie wspomina. Gdyby pisał po roku 70, niewątpliwie wspominałby o tym zburzeniu, aby podkreślić, że i ta przepowiednia Chrystusa co do joty się spełniła. (Czytelników odsyłamy do grudniowego numeru „Niepokalanej”, gdzie w „Skrzynce zapytań” o Łukaszu dużo więcej i piękniej napisano).

## ŚWIĘTY JAN

Ewangelia św. Jana tym się różni od trzech poprzednich, że zaznajamia nas — jak to już wyżej wspomniano — z działalnością Jezusa na terenie Judei i w samej Jeruzolimie. Opuszcza więc zupełnie wiadomości z lat poprzednich, a rozpoczyna się od wystąpienia na widownię Jana Chrzciciela i od chrztu, jaki Pan Jezus przyjął z rąk Jana nad Jordanem.

Św. Jan był Apostołem i bratem Jakuba Starszego, również Apostoła.

Na początku swej Ewangelii umieszcza wstęp, w którym mówi o Logosie. W świecie greckim wielcy filozofowie jak Płatonas czy Platon, przylgając się przyrodzie, doszli do przekonania, że we wszechświecie istnieje Mądrość Przedwieczna, która wszystkim tak pięknie i składnie kieruje. Tę Mądrość nazwali po grecku Logosem. Logos więc w nauce greckiej znaczy to samo co wiedza, nauka, nade wszystko zaś: mądrość niezbadana. W języku polskim oddano ten wyraz przez „Słowo”.

Otóż św. Jan we wstępie do Ewangelii mówi o tym Logosie, czyli Słowie, i dowodzi, że owym Słowem jest druga Osoba Trójcy św., czyli Pan Jezus, który w oznaczonym czasie ujawnił się światu, przybierając ciało człowieka, aby ogłosić ludziom zbawienie.

Trzy pierwsze Ewangelie są wzniosłe i porywające, ale Ewangelia Jana przewyższa je jeszcze. Jest też najpełniejsza i najwięcej zawiera wzniosłych przykładów i pouczeń. Ojcowie Kościoła nazywali tę Ewangelie „duchową”. Piękne pouczenia są wyopiewane w uczuciu wielkiej miłości. Miłość Pana Jezusa do ludzi, których przyszedł zbawić, najsilniej przemawia z kart tej właśnie Ewangelii. Napisał ją św. Jan pomiędzy rokiem 80-90. Autora nazwano potem trafnie Apostołem Miłości.



# ZE ŚWIATA

## OJCIEC ŚW. PAMIĘTA O POLSCE

W odpowiedzi na życzenia kolegium kardynałskiego, Paweł VI wygłosił przemówienie, w którym przeprowadził bilans wydarzeń minionego roku. Z osiemnastu omówionych zdarzeń, na trzecim miejscu wymienił obchód Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej. Cytujemy tu jego słowa w pełnym brzmieniu:

„Szczególne znaczenie miał dla nas obchód Tysiąclecia Polski chrześcijańskiej. Znanie wam są fakty, które się do niego odnoszą.

Nawrót tajemnicy Bożego Narodzenia kieruje naszą myśl raz jeszcze, z uczuciem szczególnej ojcowskiej miłości, ku szlachetnemu Narodowi polskiemu, którego narodzenie dla życia w społeczności chrześcijańskiej tak uroczyste było upamiętnione w tym roku.

Naród, na którego historię składa się tyle wielkości, heroizmu i bólu! Tysiąc lat istnienia nacechowanych głęboką, wspianą miłością Ojczyzny i Kościoła!

Na zakończenie tej historycznej rocznicy, która kieruje spojrzenie nasze ku przyszłości, raz jeszcze wnosimy żarliwe modły, aby Królestwo Chrystusa i Jego słodkiej Matki, czczonej w Częstochowie jako Królowa Polski, ożywiło zawsze stały, prawdziwy postęp, ludzki, społeczny i katolicki, drogą nam i sławę Polski”.

## NIEBEZPIECZNY KONFLIKT

W dalszym ciągu nie posiadamy żadnych wiadomości na temat wyników spotkania komisji mieszanej, która po trzech latach zebrała się w dniu 30 grudnia i później kontynuowała swoje prace. Ks. biskup Chorożański, wchodzący w skład tej komisji, w swoim kazaniu na zakończenie roku, wyraził nadzieję, na kompromisowe załatwienie konfliktu grożącego zamknięciem kilku seminariów duchownych. Natomiast ks. kardynał Wyszyński w noworocznym kazaniu określił groźbę zamknięcia seminariów jako „najcięższą próbę w ciągu całego tysiąca lat chrześcijaństwa w Polsce”.

Obserwatorzy zagraniczni dochodzą do wniosku, że ewentualne zamknięcie seminariów, może spowodować reakcję katolików polskich, której nie będą w stanie oparować nawet biskupi polscy mimo, iż stale nawołują masy do posłuszeństwa i dyscypliny.

## JUBILEUSZ

### Ks. BISKUPA MICHAŁA KLEPACZA

18 i 19 grudnia odbyły się w Łodzi uroczystości z okazji przypadającej 50 rocznicy święceń kapłańskich i 20 rocznicy rządów ks. bpa Michała Klepacza w diecezji łódzkiej. Uroczystości rozpoczęły się Mszą św. w intencji Jubilata, którą odprawił w asyście alumnów Seminarium Duchownego, ks. bp Jan Fondaliński, sufragan łódzki.

Przed Ewangelią został odczytany obszerny odręczny list Ojca Świętego Pawła VI skierowany do Jubilata. W czasie uroczystości odczytano również depeszę z Sekretariatu Stanu, podpisaną przez kard. A. Cognani, depesze ks. kard. Stefana Wyszyńskiego i Sekretarza Episkopatu, ks. bpa Zygmunta Choromańskiego, depesze nadesłane przez licznych biskupów z całej Polski, depesze z zagranicy, telegramy gratulacyjne od przełożonych zakonów męskich i żeńskich, od profesorów wyższych uczelni katolickich, pisarzy i publicystów oraz od przedstawicieli katolickich klubów poselskich.

Po Ewangelię wikariusz generalny, ks. pralat J. Zdżarski wygłosił okolicznościowe przemówienie. Przedstawił on piękną i bogatą biografię Jubilata — kapłana, prefekta, kapelana na M/S „Kościszko”, profesora kieleckiego seminarium, profesora Uniwersytetu Stefana Batorego, kasnodzieję radiowego, filozofa-humanistę, pisarza, więźnia obozu koncentracyjnego, patriotę, wreszcie biskupa i Ojca Soboru.

Przed uroczystym „Te Deum” zabrakł głosu dostojny Jubilat, który podziękował za przybycie przedstawicielom oświaty uczelni katolickich, obecnym w katedrze pisarzom i publicystom, przedstawicielom duchowieństwa i zakonów oraz wszystkim wiernym. Następnie ks. bp M. Klepacz udzielił wszystkim obecnym w katedrze apostołskiego błogosławieństwa, połączonego z odpustem zupełnym, do którego upoważnił Go Papież w swoim liście. Tegoż dnia w godzinach popołudniowych odbyła się w auli Wyższego Seminarium Duchownego uroczysta akademii, w czasie której ks. docent Henryk Rybus z ATK, w oparciu o dokumenty, przedstawił rozwój diecezji łódzkiej ze szczególnym uwzględnieniem jej dwudziestu ostatnich lat, w okresie rządów ks. bpa Michała Klepacza.

Zabierając głos w czasie akademii, Jubilat w sposób pełen humoru skonfrontował własne refleksje nad swym życiem z obrazami jego osoby nakreślonymi przez mówców w katedrze i na akademii. Mówił o wnioskach wyciągniętych z doświadczeń swego życia i obserwacji. Podkreślił, że mądrość bez miłości jest jałowym, pustym obszarem, a miłość bez mądrości bywa często grzeszawiskiem w mrokach. Ze przeszłości, historia, tylko o tyle ma wartość, o ile staje się dla człowieka i dla narodu odskocznią, napędem dla postępu, dla rozwoju współczesności i dla rozwoju perspektywy własnej ojczyzny i całego świata. Ze chrześcijanin, że każdy humanista, winien być zawsze przyjaźnie otwarty wobec każdego człowieka, bo każdy człowiek jest dzieckiem Boga i ma możliwość spotkania się z Nim.

Zwracając się z podziękowaniem do wykonawców części artystycznej, Jubilat podkreślił wielką rolę sztuki oraz piękna, znajdującego się na jednej płaszczyźnie z prawdą i dobrem.

W centralnej Afryce w rejonie Bambuli i Obo, przebywa około 30 tysięcy uchodźców z Sudanu.

Mało się o nich słyszy w Europie.

Misjonarze starają się w miarę swoich możliwości zabezpieczyć im opiekę duchową (nasza fotografia) i materialną.



## LUDZIE SĄ TACY

**DLACZEGO NIE KRYTYKUJESZ SWEGO SZEFA?** — Takie pytanie postawił swym czytelnikom jeden z dzienników polskich (krajowych). Oto niektóre odpowiedzi:

— Zawsze go krytykuję. Nawet sobie wiele rzeczy wypominamy. On na glos, a ja po cichu.

— On nic nie robi, a więc i nie ma grzechów na sumieniu.

— Ludzie się tak do krytyki przyzwyczajili, że szkoda nerwów.

— Bo krytykę szefa można przyrównać do pocałunku lwa w ogon. Przyjemność wątpliwa, a niebezpieczeństwo olbrzymie.

— O zmarłych i przełożonych albo dobrze, albo wcale.

**WAGA PARAGRAFU.** — W Australii aresztowano braci Johna i Dawida Lengley, którzy podczas przejazdu prezydenta USA Johnsona przez ulice Melbourne, rzucili w niego plastikową torbę wypełnioną farbą. Sąd skazał braci — za umyślne zagrożenie człowieka — na 50 dolarów grzywny. Zasadzeni przeprosili listownie prezydenta twierdząc, że nie celowali w niego, lecz w samochód. — Sąd wierzył w ich oświadczenie i zmienił kwalifikację oskarżenia: bracia Lengley odpowiadają teraz będą za „umyślne zagrożenie cudzej własności”.

**MORSKIE PIESZCZOCHY.** — James Evatt, australijski specjalista od podwodnych polowań twierdzi, że ośmiornice są zwierzętami uczuciowymi i pieszczotliwymi.

— Jeśli przypadkiem znajdziecie się w jej mackach, to — radzi Evatt — nie trzeba się wyrwać. Wystarczy pogłaskać ośmiornicę, a ona natychmiast wypuści swoją zdobycz.

Z wypowiedzi Evatta nie wynika, czy o sobiście wypróbował tę metodę.

**UKARANA CNOTA.** — Dlaczego wystąpiła pani na plaży bez górnej części kostiumu bikini? — zapytał sąd w Avranches 18-letnią dziewczynę.

— Ponieważ odstąpiłam ją mojej przyjaciółce, która wstydziła się spojrzeń ludzi.

Sąd biorąc pod uwagę szlachetne intencje oskarżonej, skazał ją jedynie na 300 fr. grzywny.

**HOTEL „POD TRUPKIEM”.** — W pomorskim miasteczku Wałcz spłonął jedyny w tej miejscowości hotel. Do celów noclegowych przystosowano więc obecnie obszerne pomieszczenia zakładu... pogrzebowego.

50 lat temu w krakowskiej prasie zamieszczono nekrolog: „BRAT ALBERT, Założyciel Zgromadzeń Braci i Sióstr III Zakonu św. Franciszka posługujących ubogim, przeżywszy lat 70, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 25 grudnia 1916 roku. Wyprowadzenie zwłok z domu przy ul. Krakowskiej l. 43 do kościoła Bożego Ciała nastąpi w czwartek, dnia 28 grudnia...”

Ks. Lewandowski, spowiednik i przyjaciel zmarłego zanotował: „...do trumny Brata Alberta pielgrzymuje przez swych przedstawicieli niemal cały Kraków. Z bliska i z daleka schodzą się do czcigodnych szczątków Sługi Bożego wielcy tego świata, ludzie z różnych sfer społeczeństwa, ubodzy i sieroty i wpatrują się w jego szlachetne oblicze (...). Wielu z nich, a nawet kapłani, całują jego ręce, inni rzucają mu się do nóg, biorą przedmioty jako relikwie...”

Pan prezydent miasta Krakowa, Leo, pisał do wielebnego Brata Piotra, przełożonego Braci Albertynów w Krakowie: „Nieubłagana śmierć zabierając go Zgromadzeniom, dotknęła także boleśnie i Gminę m. Krakowa, przywodząc jej żywo na pamięć, ile z jego ubytkiem traci...”

Kiedy odchodził, zostawił dwa zgromadzenia. Miały prowadzić dalej to, co on rozpoczął: Braci Albertynów i Siostry Albertynki.

Dziwny człowiek, jeden z tych, którzy na przekór światu chcą Ewangelię brać do słownie.

Adam Chmielowski, jako 18-letni chłopak, bierze udział w powstaniu 1863 roku. W bitwie pod Melchovem traci nogę. Później widzimy go w Paryżu, Warszawie i Monachium, gdzie borykając się nieraz z kłopotami finansowymi, studiuje malarstwo.

Już jako ceniony malarz zetknął się oko w oko z największą nędzą krakowską: zaszedł kiedyś do baraku dla bezdomnych zwanego ogrzewalnią, spelunki, w której gnieździły się w potwornych warunkach, w brudzie, wśród robactwa, tłumy biedaków. Nie widząc lepszego sposobu prawdziwego przyjscia tym ludziom z pomocą, zlikwidował mieszkanie i pracownię, a sam przybrany w nędzną tercjarską, już jako Brat Albert, opończył, kuszykając na swej sztucznej nodze, przeniósł się do ogrzewalni. W sam środek nędzy, żeby nieść pomoc. Stopniowo zataśzają się pomocnicy, pierwsi bracia. Ogrzewalnia staje się miejscem, gdzie można przynajmniej po ludzku żyć i z czasem zastępują ją coraz nowe przytuliska braci i sióstr. Przytuliska powstają najpierw w Krakowie, potem w coraz nowych miastach. Bracia kwestują, pracują, służą biednym.

Po 50 latach zmieniły się formy, lecz sprawa nie straciła nic ze swej aktualności.

## W 50 LAT PO ŚMIERCI ADAMA CHMIELOWSKIEGO

# ALBERT

ci. Sióstr jest ponad 600, pracują na 52 placówkach. Braci — około 40. Są zakonem trudnym i nietypowym. Mówią: naszą klauzurą są ludzie, którym służymy. Ubierają się w zgrzebne, proste habity. W notatkach projektu reguły (której ostatecznie Brat Albert nie napisał) czytamy: „A wszyscy bracia podłymi szatami z samodziātu mają się odziewać i mogą je łątać sukmem ze starych tunik i innymi łataniami z błogosławieństwem Bożym”. Posiłki jedzą siedząc na podłodze przy niskim stole. Spią we wspólnych dormitoriach, w których twarde prycze z desek oddzielone są od siebie jedynie płóciennymi zasłonami.

O celu zakonu założyciel napisał tak: „A mają też bracia służyć najuboższemu, upatrując w nich Chrystusa Pana ubożego, który powiedział: coście uczynili jednemu z tych najmniejszych, mnieście uczynili”.

Formy? Po prostu pracują w państwowych domach opieki, w domach starców, w zakładach dla nieuleczalnie chorych, dla niewidomych. Dziś ta właśnie forma pozwala najlepiej realizować to, po co istnieją. O tym, co robią, trzeba pisać bardzo zwyczajnie. Łatwo wpaść w patos, łatwo zrobić budujący teatr, z czegoś, co od wszelkiej teatralności jest nieskończenie odległe.

Odwiedzamy Państwowy Dom Opieki na Zielnej 4 w Krakowie, w którym pracują siostry, oraz dom opieki na Krakowskiej zatrudniający braci. Są ludzie, jest ich bardzo wielu, którzy wymagają specjalnej opieki; rodzina takiej opieki dać nie może, czasem nie chce. Czasem rodziny nie ma.





# RTYNI

Zielna 4. Duży budynek, nad wejściem popiersie Brata Alberta wykonane przez L. Pugeta. Długie, jasne korytarze, dużo drzwi. 275 kobiet znalazło tu opiekę. 20 siostr, zarząd i część personelu świeckiego. Kaplica, z której Mszę św. przez głośniki można transmitować do wszystkich pokoi, świetlica, stołówka. Są tu ciężko chore, które trzeba karmić ostrożnie, łyżeczką, są i młode, dzielne i miłe kobiety, które przy maszynach trykotarskich czy w inny sposób same zarabiają. Powstają tu dobrze wykonane swetry, z benedyktyńską cierpliwością robione koronki, naprawde śliczne akwarele. Korytarz przed stołówką pełni funkcję garażu dla wózków. Stoi ich cały sznur. W stołówce nastroj radośniego podniecenia. Każda chce być sfotografowana.

Dom na Zielnej pulsuje życiem. Radio, prasa. Ale są sale, w których nie o prasie się rozmawia, a po prostu o śmierci.

— Czy się nie boję? ... a czego proszę ojcuzka, się bać, tam już mam wszystkich swoich. A i zmęczony człowiek, tyle lat... — Naszą klauzurą są ludzie, którym służymy — mówi siostra, która nas oprowadza. O każdym wie wszystko. Przed każdymi drzwiami krótko mówi, kto, co i jak.

Na jej widok rozpromieniają się twarze. W ogóle mieszkanki domu na Zielnej nie są smutne. Nie są smutne zwłaszcza zakonnice. Nie widzieliśmy ani jednej bez uśmiechu; są nieraz zmęczone — zgorzkniałe nigdy. Redaktorzy z telewizji, którzy robili audycję z domu na Zielnej, stwierdzili ze zdumieniem, że dom ten jest pogodny. Nie powiedzieli, dzięki czemu tak jest.

W domu Braci Albertynów, tam, gdzie 50 lat temu była cela Brata Alberta, jest małe muzeum pamiątek. Za szybką wisi piękny order ze wstęgą, „Polonia Restituta”, którym w 1938 roku udekorował prezydent Mościcki pośmiertnie Szarego Brata. Na ścianach wisi kilka malowanych przez niego obrazów. W gablotach pamiątki, książki. Jest i księga pamiątkowa. Wielu zwiedzających pisze, że pamiątki, że obrazy, że wielkie wrażenie...

A po drugiej stronie podwórka stoi stary, duży dom, kiedyś browar, zwany „Fryzosiówka”. Dom jest bardzo stary, mówią, że ma 300 lat, albo i więcej. Tu jeszcze od czasów Brata Alberta mieści się zakład. Zarząd świecki, lecz zatrudnieni są bracia.

Tak, trzeba bardzo uważać, żeby nie

udziwniać. Rzeczywistość jest zupełnie prozaiczna. Kilkanaście większych i mniejszych pomieszczeń, w nich szeregi łózek. Większość mieszkańców tego domu nie chodzi wcale lub z wielkim trudem. Jest tu bardzo dużo schodów. Stanowczo za dużo. Cóż, budynek przerabiać nie wolno, zabytek. A schody bardzo utrudniają życie. Nawet takie trzy schodki z korytarza na salę. Pracuje tu 8 braci. Pracują i świeccy. Ręk do pracy mało. Trzeba wszystkim dostarczyć posiłki, niektórych nakarmić, wielu trzeba kąpać, strzyć (nie wyrażając stylowej bródki), czesać, zając się chorymi... A jeszcze z każdym dobrze by było pogadać. Jakże chciwi są niemal wszyscy takiej rozmowy. Prawie wszyscy. Co jakiś czas widzi się śpiących ciężkim, męczącym snem. Rozmówców czasem trudno zrozumieć. Dawne sprawy płaczą się z dzisiejszymi.

Idziemy oniemieleni przez duże, pełne łózek sale. Ktoś śmieje się, ktoś śpiewa specjalnie dla nas piosenkę wojskową sprzed 60 lat, ktoś ciężko oddycha przez sen. Pytamy od czasu do czasu o dawne dzieje. Wielu robotników, urzędnicy, profesor... Kogoś spytałem, jacy są bracia i co o nich mam napisać. Widać wielki wysiłek, żeby dać jakieś najpełniejsze określenie. Stary człowiek uśmiecha się i powtarza: bracia są, bracia są... no, są bez duszy. Robimy zdziwione miny. Jak to? — Bez duszy — tłumaczy — bo dusze oddali nam. Oni są jak matka.

Chodzimy po tym wielkim, starym budynku (właściwie po dwóch). Brat, podobnie jak siostra na Zielnej, o wszystkich ma coś do powiedzenia. Mówi jak o ludziach sobie najbliższych. Ktoś prosi, żeby mu przysłać „Tygodnik”, inni o jakiegokolwiek pisma ilustrowane, nawet stare; zawsze z przyjemnością człowiek poczyta, poogląda, książki często są zbyt męczące.

Bracia zapraszają nas na obiad. Siedzimy z nimi w kucki przy niziutkim stole. Nad stołem, na ścianie, prosty, czarny krzyż z koroną cierniową. Przełożony informuje, że to jeszcze od czasów Brata Alberta. No tak, myślę sobie, krzyż w zasadzie się nie zmienił.

Brat starszy (przełożony całego zakonu) pokazuje nam dekret Kongregacji Rzymskiej o rozpoczęciu tzw. procesu informacyjnego, który jest pierwszym krokiem do oświecenia Brata Alberta świętym. Dekret nosi datę 17 stycznia 1966 roku. Jednym z kryteriów wymaganym do kanonizacji jest świętość pozostawionych dzieł.

Ks. Adam BONIECKI, MIC (reportaż „Tyg. Pow.”)

## Migawki emigracyjne

**INTYMNA CEREMONIA ŚLUBNA.** — W piątek 23 grudnia ub. roku ks. proboszcz Czajka z Lens pobłogosławił związek małżeński inż. Andrzeja Kuleszy, twórcy witraży w nowym kościele polskim w Lens, z panną Grażyną Jancewicz, pochodzącą z Wileńszczyzny.

W ceremonii ślubnej, która miała miejsce w kaplicy Internatu św. Kazimierza w Vaudricourt, wzięło udział bardzo szczupłe grono przyjaciół państwa młodych, a z rodziny — matka pana młodego. Nowożeńcy wyjechali tego samego dnia w podróż poślubną do Szwajcarii.

**FILM O POLAKACH** w Anglii był wyświetlany w ostatnim czasie w kilku największych kinach londyńskich.

**OGŁOSZENIE MATRYMONIALNE.** — W jednym z pism emigracyjnych pojawiło się ogłoszenie matrymonialne następującej treści

Kawaler lat 30 bez zawodu i bez pracy. Nie posiadający pieniędzy ani samochodu, wyglądu przeciętnego i o charakterze ustalonym, poszukuje Panny z podobnymi cechami w celu matrymonialnym. — Zgłoszenia pod „Przeciętny”. W odpowiedzi wpłynęła m.in. oferta rytmowana, którą podajemy w całości

„Szanowny mój Panie!  
Na czule wezwanie  
odpisać, choć późno, próbuję,  
bo to ogłoszenie,  
jak senne marzenie  
bezprzeczenie do mnie pasuje.  
Posiadam salety  
tej właśnie kobiety  
o jaką Pan wielce się stara:  
bez pracy, bez fachu,  
Pokrótce: dobrana z nas para.

Jeżeli przymioty,  
salety i cnoty  
te, zduszą się Panu zbyt skromne,  
to jeszcze opowiem,  
że kiepskie mam zdrowie,  
więc sądzę — pomyślisz Pan o mnie.  
Choć Pan bez dochodu  
i bez samochodu  
(co dla mnie najbardziej jest ważne),  
to z wielką ochotą  
poszłabym piechotą  
do ślubu, bo myślę poważnie.  
Zas jeśli po słowie,  
po ślubnej umowie  
nikt z nas by nie dostał posady,  
to się postaramy  
wspólnymi siłami  
pójść razem z torbami na dziady”.

OMEGA

Mieli już poza sobą trudne przejścia — pozostał jeszcze tylko ostatni etap drogi schodzącej ku Morskiemu Oku, szerokiej, wygodnej, bezpiecznej. Mrok, jak zwykle w górach, zapadał szybko. Raz po raz przystawali wsłuchując się w ciszę przedziwną.

Pod nimi ciemna tafla Morskiego Oka niczym nie różniła się od zwykłego jeziora. Tylko groźne otoczenie gór tworzyło skalne obramowanie, wyrastały ponurą ścianą ogromne płaszczyzny granitu.

Krąg widzenia malal coraz bardziej. Gdy stanęli przed schroniskiem, był wieczór. Tylko z konieczności zamierzali w nim przenoć. Niechętnie tam się zatrzymywali.

Autobusowi wycieczkowiec powrócili już do Zakopanego, pozostali taternicy, jak zwykle, dzielili się wrażeniami z wypraw górskich. Wejście dwóch mężczyzn skupiło na nich uwagę. Już nie młodzi, w ruchach i zachowaniu byli młodzieńcy. Ubrani w strój górski nie różnili się od reszty.

Nie zdążyli jeszcze zasiąść do kolacji, gdy powstało ogólne zamieszanie. Młody turysta, wpadłszy na salę, opowiada, że z Rysów słychać wołanie o ratunek...

Trzeba natychmiast zorganizować pomoc, nie czekając nawet na pogotowie z Zakopanego, tym więcej, że uszkodzony telefon nie pozwala na skontaktowanie się z ośrodkiem ratunkowym. Niestety — nie zgłaszają się ochotnicy. Taternicy, znający drogę na Rysy, zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa znoszenia ciemną nocą ewentualnej ofiary wypadku.

Kilku młodych turystów niepostrzeżenie wysunęło się z sali. Znają obowiązki taternika, wiedzą, że w razie wypadku, winni służyć pomocą. Wstydzą się tchórzostwa — nie umieją jednak zdobyć się na czyn i ratować człowieka. Wśród reszty trwało kłopotliwe milczenie.

Idziemy...

Kto to powiedział?

Oczy wszystkich zwrócone są ku zgłaszającemu się. Wysoki, przerasta wszystkich, jego siwa głowa pięknym kształtem odcina się od otoczenia, twarz o szlachetnym rysunku skupia uwagę. Jego towarzysz godzi się natychmiast. Nie ma czasu, każda chwila decyduje o życiu człowieka. Zabierają konieczny sprzęt ratowniczy.

Z pewnym zawstyżeniem a równocześnie ulgą wychodzą pozostali na werandę, śledząc dwie w ciemności zanikające postacie. Na razie idą drogą bezpieczną, wokół stawu. Raz po raz migające spośród drzew światelko lampki elektrycznej wskazuje miejsce ich drogi. I to zanika.

Wśród pozostałych zapada cisza... potem gwar. Snują się domysły, gdzie mogło się wydarzyć nieszczęście, w jakim stanie będzie ofiara, czy bez wypadku dojdzie tych dwóch, którzy prostym, zdecydowanym...

Zofia OZDOWSKA

# IDZIEMY

idziemy... dali wyraz swej wewnętrznej postawy.

A tamci podchodzą. Łatwa, chociaż uciążliwa jest droga do Czarnego Stawu. Dopiero podchodzenie pod Rysy nasuwa trudności. Szli już nieraz tym szlakiem, lecz jakże inaczej przedstawia się w jasny dzień, gdy każdy kamień jest widoczny, znaki dostrzegalne, chwytły dostępne. Nie odpoczywają, idą, o ile jest to w ogóle możliwe, szybkim tempem. Spod nóg usuwają się piargi, lecą w dół kamienie.

Nie bacząc na niebezpieczeństwo, utrudzenie, podchodzą coraz wyżej. Nie widzą nic, poza słabym kręgiem oświetlonym lampką. Na razie jeszcze nie słyszą wołania. Może nieszczęśliwy, na skutek bólu, stracił przytomność, a może wyczerpanie spowodowało kompletny zanik sił.

W pewnym momencie ciszę górską zmącił głos: ra...tun...ku... ra...tun...ku...

To głos kobiety. Chyba jeszcze wysoko nad nimi znajduje się ofiara wypadku — trzeba tempo przyspieszyć.

W milczeniu podchodzą wyżej. W pewnych odstępach czasu coraz wyraźniej dochodzi ich głos. Już chyba wkrótce dojdą na miejsce wypadku.

W pewnym momencie spostrzegają nieruchomą postać kobiety. Leży na piargach.

Ogólne potłuczenie i złamanie nogi jest wynikiem osunięcia się kamieni przy schodzeniu w dół.

— Dawno panią spotkał wypadek?

— Przed kilku godzinami. Mimo przestrog, wybrałam się sama na Rysy. Niezmiernie mi przykro, że sprawiam panom taki wielki kłopot, narażam na niebezpieczeństwo, lecz jestem bezradna.

Głos jej się załamał. Ból, lęk, długie godziny w oczekiwaniu na pomoc, niepewność, osamotnienie, wyczerpały ją zupełnie.

Nastąpiła droga powrotna, o ileż trudniejsza z ofiarą wypadku, aniżeli pod górę. Każdy krok groził runięciem w dół. Usuwające się spod nóg kamienie powodowały niepewność przy schodzeniu. Ciężar ofiary wypadku urastał do przeszkody prawie niepokonanej. Nigdzie możliwości odpoczynku, uwolnienie się choć na chwilę od ciężaru, żadnego skalnego występu na którym można by nosze postawić.

Schodzili, modląc się cicho. Zdawali sobie doskonale sprawę z tego, że jeden nieuczynny krok spowodować może nowe nieszczęście. W noc tę z bliska zaglądali śmierci w oczy.

W pewnym momencie usłyszeli ludzki gwar, dostrzegli światelka. To tam niżej,

**Bożyszcze zarówno młodych jak i starych amatorów piosenki — Salvatore Adamo — śpiewa obecnie w paryskiej Olimpii.**

**Ten chłopiec sycylijski potrafił zdobyć serca wszystkich.**

**Na jego premierę do Olimpii przybyło wiele wybitnych osobistości.**

**Nasze zdjęcie przedstawia sławnego pisarza katolickiego, Mauriac'a w chwili, gdy gratuluje artyście po jego wspaniałym występie.**





na skalnych schodach ciemnię nocy przecina świetlny krąg...

Idą dalej wolno, miarowo, ostrożnie. Do ostateczności napięte są mięśnie rąk i nóg. Minuty urastają do wieczności. Wokół ciemność, czerni bez jakiegokolwiek błysku światła, masyw górski zatracony w przestrzeni. Nawet tamta jasna plama zniknęła — głośno zamarły.

— Boże wspomóż... daj siły... ocal...

To szept tych dwóch zlewa się ze słowami modlitwy ofiary wypadku.

Wczesnym rankiem wybrała się samotnie na szczyt. Taka wędrówka najbardziej jej odpowiadała. Górskich trudów nie lękała się, nieraz przewędrowała Tatry, bez wypadku. Tym razem okupiła wdzieranie się w tajniki piękna i grozy — nieszczęściem. Z wdzięcznością patrzyła na dwie męskie postacie, uginające się pod ciężarem jej ciała.

Zacierały się kształty, niedostrzegalny był wyraz twarzy i oczu — wyczuwała jednak w nich pewne dostojenie.

Nie często spotykała się z wielkością człowieka, raczej z miernotą. Bezinteresowność bezimienna ofiara, ukryty heroizm — to przywiej raczej wyjątkowych jednostek.

Ujawniona pełnia człowieczeństwa tych dwóch nieznanymi, wzbogaciła ją o cenną zdobycz — wiarę w człowieka.

Nie zastanawiała się jednak dłużej nad ich bohaterstwem. Zbyt kłopotliwa sytuacja absorbowwała ją w tym stopniu, że nie mogła snuć spokojnie refleksji. Lecz jako podarunek przyjęła pomoc nieznanymi, jak dar zdobyty w chwili nieszczęścia i bólu.

Schodzących z Rysów doszedł znów gwar. Kilka młodych postaci wyłoniło się z ciemności. To tamci, z schroniska, wyszli na przeciw tym dwóm. Honor tatarnika doszedł do głosu — wstydzili się tchórzostwa.

Ci dwaj pokazali im bez słów drogę obowiązkową. Dzieli ich zaledwie kilka metrów, idą naprzeciw, odbierają nosze i od Czarnego Stawu wygodnymi zakosami schodzą w dół.

Obu mężczyzn powitano w schronisku owacyjnie. Kto oni? — padają pytania... nazwiska ich?

Nie dowiedziano się, pozostali wówczas bezimienni.

W obozie koncentracyjnym w Dachau zamęczono ks. Bolesława Ciszaka, w katordze w Buchenwaldzie zastrzelono księdza, o którym cały obóz po śmierci jego orzekł, że umarł święty kapłan... a był nim ks. Józef Schulz.

Oto nazwiska tych, którzy pewnej ciemnej nocy ratowali z narażeniem życia nieznanego człowieka.

A działo się to trzydzieści sześć lat temu — w wrześniowy dzień 1931 roku.

# Z życia emigracji

## O czym mówią w parafiach polskich?

Człowiek XX wieku chlubi się nieraz, że jest wolny, że może robić co chce, że jest panem swojej własnej woli. Tymczasem jest to tylko uluda, bo w rzeczywistości jest większym niewolnikiem swego otoczenia niż kiedykolwiek. I to uleganie wpływowi otoczenia, ten podświadomy strach przed opinią innych, aby nie wyróżniać się od tego jak inni postępują, wywołuje u wielu ludzi tak zwany „KOMPLEKS NIŻSZOŚCI” — complexe d'infériorité. Jest to rodzaj choroby umysłowej ludzi naszych czasów.

### PRZYKŁADY :

1) Dorastający chłopak zapuszcza długie włosy, ubiera się jak pokraka i popisuje się paleniem papierosów, bo inni tak robią i boi się, aby ktoś nie powiedział, że jest dzieciakiem albo zacofanym. Podobnie podrastająca dziewczyna pójdzie za najgłupszą nawet modą i boi się, że gdyby nie nosiła „mini-jupe” to by napewno została starą panną.

2) W wielu szkołach francuskich wprowadzone są lekcje języka polskiego, aby dzieci, pochodzące z polskich rodzin nie zapomniły swego ojczystego języka. Rząd daje lokal w szkole, oplaca polskiego nauczyciela, ale niektórzy rodzice nie posyłają na te lekcje swych dzieci „aby im się w głowie nie pomieszało” i aby może ktoś krzywo na to nie patrzył, że oni utrzymują swój język. To samo dotyczy też katechizmu polskiego i polskich nabożeństw.

3) W wojsku francuskim pytają każdego jakiego zna obce języki i zdarza się, że niejedyn młody człowiek nie przyznaje się, że umie mówić po polsku, ze strachu, żeby przez to nie był źle traktowany. A tymczasem pytają go o to, bo znajomość jakiegokolwiek obcego języka jest w wojsku francuskim bardzo ceniona. — Bywa też w kopalni, że sztygar-Polak nie odczwie się po polsku nawet do starszego górnik, który słabo zna język francuski. Boi się, aby przez to nie był źle widziany przez swoich przełożonych i żeby czasem nie stracił stanowiska. Widać, że sam bardzo mało wierzy w swoje kwalifikacje na sztygara!

4) Jest ktoś katolikiem : wierzy w Boga i chętnie chodziłby do kościoła, ale z tej ulicy, gdzie mieszka, mało kto chodzi, więc i on nie idzie. Boi się, aby inni na niego nie patrzyli i nie powiedzieli, że jest katolikiem.

Gdy idzie na pogrzeb, nie wejdzie nawet do kościoła, bo inni mężczyźni idą do kafejki i może śmiałyby się z niego. — W domu swoim posiada krzyż, ale schował go do sypialni, żeby nikt z obcych, przychodzących do domu nie widział, że on wierzy w Boga. — Jeśli zaś idzie na Mszę św., to nie ma odwagi częściej przystąpić do Komunii św., aby ktoś nie powiedział, że jest pobożny!

Podobnych przykładów można by przytoczyć wiele więcej. Świadczą one, że „kompleks niższości” jest chorobą umysłową, w naszych czasach bardzo rozpowszechnioną. Trzeba dużo uświadczenia, aby ludzi z tej choroby wyleczyć!

Trzeba, aby dorastająca młodzież zdawała sobie sprawę z tego, że ślepe holdowanie głupiej modzie noszenia długich, rozczochranych włosów i kucznych spódniczek, nie jest wcale dowodem mądrości albo bohaterstwa, ale tylko małpowaniem klukubracji ludzi niepoczytalnych.

Trzeba, aby wszyscy nasi Rodacy zdawali sobie sprawę z tego, że polskie pochodzenie i znajomość polskiego języka nie są hanbą, ale honorem i zaszczytem. Naród nasz posiada wspaniałą historię, z której możemy być dumni. Inne narody świata zginęły i przepadły, a Naród Polski, mimo tylu przeciwności, prześladowań i wojen, oraz mimo półtora-wieczowego rozbioru i eksterminacji akcji hitlerowskiej, bynajmniej nie zginął. Obecne stanowisko naszego narodu wobec naporu komunizmu, wzbudza podziw w całym świecie, a siła żywotna Polaków rokuje naszej Ojczyźnie pomyślną przyszłość. Dlatego też wielcy mężowie stanu, piastujący np. nawet we Francji stanowiska ministrów, z dumą podkreślają swoje polskie pochodzenie i nie wstydzą się polskiego brzmienia swego nazwiska, mimo, że ich rodzina przebywa tutaj już od kilku pokoleń.

Trzeba też, abyśmy wszyscy zdawali sobie sprawę z tego, że być katolikiem, to wielki zaszczyt i honor. Należymy do wielkiej rodziny wyznawców Chrystusa, która dziś liczy w świecie około miliarda członków. Autorytet Kościoła Katolickiego i Papieża nigdy nie był tak ceniony jak obecnie, nawet u innowierców i niewierzących. Na posiedzeniu Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku, gdy zaproszono Papieża, to nawet przedstawiciel Związku Sowieckiego uważał sobie za za-

Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej w trosce o rozbudowę ośrodka wydawniczego w La Ferté-sous-Jouarre przyjmują zgłoszenia kandydatów, pragnących się poświęcić całkowicie apostołstwu prasy w służbie Niepokalanej jako

### BRACIA MISJONARZE

W zależności od uzdolnień zostaną oni zatrudnieni w redakcji, administracji, drukarni, ekspedycji, kolportażu czy innej pracy — równocześnie oddając się życiu duchowemu jako zakonnicy.

Po bliższe informacje prosimy pisać na adres :

**Ks. SUPERIOR MISJONARZY OBLATÓW**  
**B. P. 18**  
**77 — LA FERTÉ-SOUS-JOUARRE**

szczyt przywitać Papieża i odbyć z nim krótką rozmowę. Wielcy mężowie stanu, prezydenci, ministrowie, profesorowie i inni uczeni nie wstydzą się publicznie spełniać praktyk religijnych. Tylko ludzie słabi i ciemni boją się przyznać, że są hołotnikami, bo chorują na „kompleks niższości”.

(Z biuletynu parafialnego parafii polskiej w Auby)

## NIEMCY

### Z ŻYCIA POLAKÓW W MANNHEIM

Ostatni kwartał minionego roku wykazuje poważny dorobek tutejszej Polonii. Niezależnie od obchodów milenijnych, zanotować wypada następujące imprezy:

W niedzielę dnia 2 października odbył się wieczór oświatowy. Pani mgr Danuta Erm, w oparciu o przeżycia, wygłosiła pogadankę na temat: „Kraków na tle Wawelu”.

W niedzielę, dnia 6 listopada urządzono „Święto Niepodległości”. Program ukształtowała miejscowa szkoła przedmiotów ojczyściwych.

W dniu 4 grudnia odwiedził Mannheim prezes Związku Polaków w Niemczech, ks. patron Styp-Rekowski, wygłaszając przemówienie na temat obchodów milenijnych i polskiego listopada. Udział członków we wszystkich zebraniach — bardzo liczny.

## HOLANDIA

### OPIEKUN EMIGRACJI W HOLANDII

#### W Utrechcie

Uroczystości Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej odbyły się w Utrecht razem z wizytacją Ks. Biskupa Rubina, opiekuna Emigracji Polskiej.

Program tejsze uroczystości przygotował bardzo starannie Komitet Tysiąclecia „złożony z trzech polskich organizacji: P.T.K. — S.P.K. i P.S.L.”.

W dniu 19 listopada, w sobotę, o godz. 18-iej przed wejściem do kościoła św. Moniki, powitał J. Ekscelencję przewodniczący Komitetu kol. J. Tetch, który na tacy podaje chleb i sól, symbole naszej tradycyjnej polskiej gościnności. Przy wspólnym śpiewie „Kto się w opiekę”, w towarzystwie duchowieństwa holenderskiego, polskiego duszpasterza oraz dzieci w strojach krakowskich, wprowadzono dostojnego Gościa do kościoła.

W presbiterium jaśnieje obraz Matki Boskiej Częstochowskiej wśród jarzących się świec i kwiatów biało-czerwonych na tle 6 sztandarów polskich organizacji.

Od ołtarza przemawia duszpasterz Ks. L. Romała C.Or. w imieniu swoim i wszystkich Rodaków w jego duszpasterstwie i zebranych w kościele, wita naszego Opiekuna i Pasterza, a w nim delegata Kardynała Wyszyńskiego i przedstawiciela Episkopatu Polskiego. Dziękuje za wizytację i składa krótkie sprawozdanie z pracy duszpasterskiej oraz spójnie organizacyjnej.

Mszę św. w jęz. polskim celebryje osobiście Ks. Biskup Rubin w asyście oo. Augustianów. Funkcję ceremoniarza sprawuje nasz duszpasterz, który także kieruje śpiewem.

Po ewangelii w języku polskim i holenderskim, przemawia J. Ekscelencja na temat Tysiąclecia wiary św. w Polsce. Wielu Rodaków, rodziców i dzieci przystępuje do Komunii św. Po skończonej Mszy św. na prośbę naszego duszpasterza, Ks. Biskup poświęcił złote wotum dziękczynne, ufundowane przez wszystkich Polaków w duszpasterstwie U-

trecht dla M.B. Częstochowskiej za Jej przemożną opiekę nad Narodem w ciągu wieków i nad nami na Obczyźnie. Wotum to dziś jaśnieje na obrazie M.B. Częstochowskiej w polskiej kaplicy, jako pamiątka Tysiąclecia. Hymn „Boże coś Polskę” kończy niezapomniane chwile w kościele św. Moniki, w którym także w 1949 r. witaliśmy dawniejszego Opiekuna Emigracji, śp. Ks. Arcybiskupa Gawlińskiego.

Dalszy program uroczystości następuje w domu parafialnym św. Moniki. Tutaj wita dostojnego Pasterza i Opiekuna kol. B. Opolski w towarzystwie krakowianki i górala. Dziewczynka wręcza kwiaty J. Ekscelencji, a chłopczyk ryngraf M.B. Częstochowskiej, pięknie wykonany z dziękczynną dedykacją za wizytację w tym pamiętnym roku 1966.

Program na scenie otwiera przewodniczący całości, witając gości zaproszonych i obecnych na sali. Z kolei chór kościelny polski, pod kierownictwem kol. Wł. Goliań wykonuje dwie sławne pieśni: „Gaude Mater Polonia” i „Bogu Rodzica Dziewica”. Akompaniując przy pianinie przyjaciel Polaków, p. W. Hickman.

Referat „Tysiąc lat Polski Chrześcijańskiej” w języku polskim i holenderskim, wygłasza kol. L. Urbańczyk.

Przepiękną pieśń St. Moniuszki „Po nocnej rosie” z odczuciem odśpiewał kol. Wł. Goliań, a głęboką w treść deklamację-modlitwę „Królowej Polski na Tysiąclecie” recytuje z przejęciem i dykcją panna W. Schuijł, córka Polki. Polonez Fryderyka Szopena op. 40 nr 1 ukanie odegrała pani M. Ratajska, a córka jej słicznie wykonała Walca op. 64 nr 1. Wiązankę pieśni polskich fachowo i na weselo odegrał na akordeonie p. B. Mazerant, a polskie „Sexto” wspaniale odśpiewało serię pieśni ludowych i żołnierskich, przy akompaniamencie kol. Wł. Goliańa.

Przy końcu akademii przemawia jeszcze J. Ekscelencja, a kończy cały program ostatnie słowo przewodniczącego i „Rota”.

Duża sala pustoszeje. Obecni przechodzą do sali recepcyjnej, gdzie przy stole głównym zasiadł już nasz dostojny Gość wraz z dziekanem miasta Utrecht i zaproszonymi gośćmi.

Głośno i gwarno, ciepło i radośnie na sali. Bufet w rękach państwa Verbbek spisuje się dobrze. Wino i piwo jak zawsze robią swoje. Odzily znajomości i wspomnienia z przeszłości.

W atmosferze rodzinnego ciepła, radości i pełnego zadowolenia płynęły chwile u św. Moniki, która tak chętnie i wspaniałomyślnie zawsze nas przyjmuje i gości.

Uczestnik

••

### W Rotterdamie

W dniu 20. listopada Rodacy z Amsterdamu, Hagi, Rotterdamu i okolic, witali Ks. Biskupa Władysława Rubina w Rotterdamie.

O godz. 11.00 w pięknie udekorowanym kwiatami i wstęgami o barwach narodowych aucie, przybył Ks. Biskup Rubin do kaplicy, mieszczącej się w domu św. Antoniego. Dostojnego Gościa spotkał Ks. Prałat Kowalczyk w asyście miejscowego Rektora holenderskiego, p. Glen oraz p. Gar — prezes S.P.K., który z chlebem i solą w serdecznych słowach powitał Jego Ekscelencję. 5 dziewczynek w strojach krakowskich oraz chłopczyk w stroju góralskim wręczyli Ks. Biskupowi dwie wiązanki kwiatów, deklamując przy tym pięknie wiersze. Następnie Ks. Biskup wraz z asystą udał się do kaplicy. Po obu stronach korytarza tłumy wier-

## ABONAMENT

### możesz opłacić:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe: Paris N° 12.777-08 (5.20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe: Hannover 1854-50.

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemior, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

nych oraz dwa szpalery barwnych krakowianek uświetniało całość uroczystości.

Mszę św. celebrował Ks. Biskup Rubin, jak również wygłosił podniosłe kazanie. Ks. Prałat R. Kowalczyk złożył sprawozdanie z działalności duszpastersko-społecznej.

Podczas Mszy św. wierni śpiewali polskie pieśni. Prawie wszyscy uczestnicy przystąpili do Stołu Pańskiego. — Pani Natalia Żłobiska zaśpiewała solo „Ave Maria”. Mszę św. zakończono hymnem „Boże coś Polskę”.

Po Mszy św. zrobiono wspólne zdjęcie, a następnie odbyła się recepcja.

Ostatnim punktem programu uroczystości było zebranie prezesów P.T.K., S.P.K. i P.S.L. wspólnie z J.E. Ks. Biskupem, Ks. Prałatem Kowalczykiem oraz Ks. Rektorem z Rotterdamu.

Podczas zebrania, p. Zofia Langelaar, prezeska Polskiego Tow. Katolickiego, w gorących słowach podziękowała za opiekę nad Rodakami i za wizytację oraz wręczyła kopertę z otiarą złożoną przez Rodaków z Duszpasterstwa Amsterdam w sumie 800 florenów. Jego Ekscelencja prosił przekazać wszystkim Rodakom-ofiarodawcom jak najserdeczniejsze wyrazy wdzięczności.

••

### W Bredzie

Dnia 20. listopada ub. r. społeczeństwo polskie w Bredzie przeżywało swój wielki i radosny dzień, bo w tym dniu zawiła z oficjalną wizytacją nasz Arcypasterz, Ks. Biskup Władysław Rubin.

U wrót kościoła oo. Kapucynów, oczekiwała dostojnego Gościa rzesza byłych żołnierzy I. Dyw. Panczernej, delegacje miejscowych organizacji polskich ze sztandarami, z prezesem koła P.T.K. w Bredzie i duszpasterzem polskim, o. Deją na czele. Ks. Biskup Rubin przybył około godz. 16.15 i został powitany przez o. Deję oraz p. prezesa Bronowskiego.

Następnie odbyło się w kościele uroczyste nabożeństwo, w czasie którego Przew. o. Deja złożył Arcypasterstwu sprawozdanie ze stanu i działalności duszpasterstwa polskiego, które obejmuje prawie całą południową Holandię z wyjątkiem Limburgii. Następnie Ks. Biskup Rubin wygłosił piękne kazanie, pełne otuchy i wiary w przyszłość.



W kazaniu tym uwypatnił nasz Arcypasterz wspaniale owoce jubileuszu Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej, do którego przygotował się Kościół w Polsce w ciągu 9 lat — Nowenną 1000-lecia.

Następnie Ks. Biskup odpawił Mszę św. w asyście dwóch księży polskich, w czasie której śpiewał chór pod batutą p. Bronisława Gałasa. Na zakończenie odśpiewali wierni pieśń „Boże coś Polskę”.

W godzinę później odbyła się uroczysta akademii w szczerlinie zapelnionej sali Seminarium Żeńskiego SS. Franciszkanek w Bredzie.

Dostojnego Gościa powitał kierownik Polskiej Szkoły Sobotniej w Bredzie, p. Koniuszek, a następnie wystąpiły miejscowe zespoły Szkoły polskiej „Polonia” i „Mazur” z pięknym popisem polskich tańców ludowych.

Po przerwie wygłosił nasz Arcypasterz przemówienie, w którym pokrzepił na duchu zebranych i podkreślił raz jeszcze wspaniałe rezultaty roku jubileuszowego Sacrum Poloniae Millennium. Przemówienie to przetłumaczył na holenderski Dr N.W. Komar. Wreszcie o. Deja wreczył Ks. Biskupowi darowiznę Polaków z duszpasterstwa Breda, w kwocie przeszło 1 100 guilderów.

Wizytacja Ks. Biskupa Rubina wywołała ogromne i niezapomniane na Polakach w Bredzie wrażenie i ugruntowała w nich miłość do Kościoła Katolickiego i do Ojczyzny.

## AUSTRALIA

### KOŚCIÓŁ I 2 DOMY-KLUBY W AUSTRALII

Końcowy okres roku milennijnego w Australii upływa pod znakiem wzmoczonej aktywności na odcinku życia społecznego. Ostatni z wielkich obchodów milennijnych połączony był z poświęceniem kościoła polskiego w Marayong (Sydney), 27 grudnia 1966 r. Wzięło w nim udział kilkanaście tysięcy Polaków. W dniach 28-29 grudnia odbyły się w Sydney zjazdy delegatów Rady Naczelnej Polskich Organizacji oraz Kół Polek z całej Australii.

W okresie od 8 do 21 listopada, odbywała się w Canberra „Wystawa Książki Polskiej”, którą zwiedziło ponad dwa i pół tysiąca ludzi. W pierwszym dniu wystawy nastąpiło wręczenie 3.000 tomów książek oraz zbioru czasopism Biblioteki National University w Canberra, przeznaczonych dla lektoratu Nauki o Polsce.

W Sydney dobiega końca budowa Domu-Klubu Koła SPK., A.K. i Kola Lotników. Dom zacznie częściowo funkcjonować z końcem lutego br.

## FRANCJA

### Uwaga Deportowani!

#### DODATKOWY FUNDUSZ POMOCY DLA PRZEŚLADOWANYCH PRZEZ NIEMCY HITLEROWSKIE

Wysoki Komisarz dla Uchodźców rozporządza nowym dodatkowym funduszem dla osób prześladowanych z tytułu narodowości przez Niemcy hitlerowskie. Z tego funduszu mogą skorzystać prześladowani którzy w dniu 1. 10. 1953 nie mieli statutu uchodźcy. Będą to więc osoby, które przed tą datą nabyły obywatelstwo kraju pobytu, względnie nabyły statut uchodźcy po tej dacie.

Blizsze szczegóły poda przypuszczalnie Polski Związek b. Deportowanych we Francji.

#### OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

	F
Ks. Dziekan Babirecki Michał C.M. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Saint-Etienne (Loire) .....	660,00
p. St. G.N. — Argenteuil (Val d'Oise)	10,00
p. Piątkowski Józef — Haulchin (Nord)	20,00
p. Żyła Marianna — Eisdien (Belgia) ..	19,51
p. Drogomirski B. — Vic-sur-Aisne (Aisne) .....	20,00
Ks. Kan. Stawecki Edmund — od Parafian z Verdun (Meuse) .....	500,00
p. Papla Fr. — Bielefeld (Niemcy) ....	24,97
p. Duczmal — Lens (P. de C.) .....	10,00
p. Rachwał Franciszek — Sallaumines (P. de C.) .....	30,00
p. Przybysz Katarzyna — Vaux-Andigny (Aisne) .....	50,00
p. Fundament — Escaudain (Nord) ....	50,00
p. Żelewski Władysław — Paryż .....	20,00
p. Kpt. Jaworski Jan — Ruelle (Chaente) — od K.W. 4013 (za miesiąc grudnia) .....	19,26
Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.	
Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-Honoré, — 75 - PARIS (1) — C.C.P. 1 268-75 Paris.	

#### OFIARY NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA „MILLENIUM” W LENS

(Ciąg dalszy)

Skoczek — Jonquières (Oise) .....	10,00
Lisiak Michał — Audincourt (Doubs)	10,00
Podraza Julia — Audincourt (Doubs)	10,00
Kucharczak Marta — St. Florent (Gard)	10,00
Baran Zofia — St. Florent (Gard) ..	50,00
Hańba Antonina — Les Brousses (Gard)	10,00
Bezimienni z Auxerre (Yonne) ....	10,00
Gawinowski Andrzej — Vémars (Val d'Oise) .....	10,00
N.N. — Paryż .....	10,00
Libera Zofia — Paryż .....	100,00
Sokal Rozalia — Paryż .....	20,00
Wdowik — Puteaux .....	10,00
Gawinowski — Paryż .....	10,00
Marszał Franciszek — Cherisy (P. de C.) .....	5,00
Jendrysiak Zbigniew — Meurchin (P. de C.) .....	50,00
Kwiatkowski Jan — Loison s. Lens	30,00
(Ofiary przesłane na konto pocztowe)	
Bractwo Różańca Żywego — Pontoise (Oise) .....	167,00
Malecki Stanisław — Bobigny (Seine St. Denis) .....	50,00
Wojcieszak — Chambrun (Creuse) ..	100,00
Butryn Franciszek — Rocroi (Ardenne)	50,00
Rulka Anna — May-en-Multien (S. et M.) .....	30,00
Bąk Grzegorz — Ingolstadt (Niemcy)	24,82
Komitet 1000-lecia w Sedan (Ardennes)	10,00
Mantenfeld Józef — Haillicourt (P. de C.) .....	10,00
Michalak Helena — Bois-du-Verne (S. et L.) .....	50,00
Janik od Tow. „Orzeł Biały” w Talange (Moselle) .....	50,00
Klek M. — Aubervilliers (Seine St. Denis) .....	50,00
Jurkiewicz Wiktor — Berguette (P. de C.) .....	20,00
Korbecki Michał — Messincourt (Ardennes) .....	20,00
Ziemiak Maria — Waziers (Nord) ..	100,00
Tylski — Coudekerque (Nord) .....	100,00
Karpień Mikołaj — Le Quesnoy (Nord)	50,00
Jagiela Janina — Wittelsheim (Ht Rhin)	100,00
Duszyńska Barbara — Courcelles-Lens (P. de C.) .....	50,00
Biegus Ludwik — Courcelles (Belgia)	100,00
Guzy Stanisław i Wiesława — Goutroux (Belgia) .....	19,51
A.R. — Calonne-Liévin (P. de C.)	10,00
P.N. — Calonne-Liévin (P. de C.)	10,00
Kulig Józef — Cromac (Hte Marne)	20,00
Ks. Król Z. od M. z Marchiennes (Nord) .....	10,00

RAZEM : 1.556,33

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ks. prob. K. CZAJKA

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe „Dzieła Tysiąclecia” Wychodźstwa Polskiego we Francji — Kościoła Millennium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens :

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens  
C.C.P. : 1804-99 LILLE

## GŁOS KATOLICKI

## LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1<sup>re</sup>)

Telefon : RICHelieu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor : Ks. S. SKÓRCZYŃSKI. — Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI, O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE : we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00  
No d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc  
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon : 376

# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés  
POLONAIS

Wojciech POLAK

Traduit par R.P. Jean-Baptiste MOLIN

## Mille ans de Pologne chrétienne

(suite)

Les luttes entre Polonais et Tchèques tournèrent donc au profit de l'expansion allemande, et eurent pour conséquence la perte par la Pologne, pour une période de six siècles, d'une de ses principales provinces, la Silésie (6).

(6) Par suite de victoires du roi de Bohême Jean de Luxembourg, les ducs de Silésie, qui appartenaient à une branche de la dynastie royale polonaise des Piast, tombèrent sous la suzeraineté tchèque, et à dater de l'année 1335 (pour certains territoires, 1356), les rois de Pologne y résignèrent leur souveraineté. La Silésie fut dès lors une province polonaise vivant en dehors de l'Etat polonais, de la même façon que de nos jours les cantons français de la Suisse, ou la partie française de la Belgique, vivent en dehors des frontières françaises.

La Silésie demeura sous la domination des rois tchèques, et ensuite, à partir de 1526, devint avec la Bohême, possession de la monarchie des Habsbourg. Au point de vue ethnique linguistique et culturel, cela n'entraîna en Silésie aucune influence tchèque, mais la domination tchèque y ouvrit largement accès à la pénétration allemande; de gros centres de population allemande s'y développèrent. Pourtant la Silésie garda d'une façon prépondérante les caractéristiques d'un pays polonais. En particulier, en certains districts de la Silésie, se maintint jusqu'au XVII<sup>e</sup> siècle, le gouvernement de ducs issus de la dynastie des Piast: à Cieszyn, jusqu'en 1653, à Legnica, jusqu'en 1675; alors que sur le trône royal de Pologne, cette dynastie s'était éteinte dès 1370.

Sous le gouvernement des rois tchèques, puis des Habsbourg, la Silésie était un pays à double visage: polonais et allemand, tout comme la Bohême était un pays à double visage: slave (tchèque) et allemand. La ville de Wrocław (Breslau) resta toujours un puissant foyer de vie polonaise. Mais par suite des guerres de Silésie, une première fois en 1742, et définitivement en 1763, la Silésie fut conquise par la Prusse. La domination prussienne fut pour la Silésie une période d'oppression du polonisme, implacable et sans scrupules sur le choix des moyens. En conséquence, la Silésie succomba en grande partie à la germanisation. Jusque dans la seconde moitié du XIX<sup>e</sup> siècle, Wrocław restait entouré d'une ceinture de villages parlant polonais, mais à la fin du siècle, la langue polonaise en avait disparu. Seule la partie méridionale de la province, la Haute Silésie, autour d'Opole, Katowice, Bytom et Raciborz, demeura polonaise jusqu'à la fin, continua à parler polonais, envoya avant 1914, des députés polonais au Parlement allemand, et au plébiscite de 1921, émit une majorité ou une grosse minorité de voix en faveur du rattachement à la Pologne.

A un seul point de vue, la Silésie ne cessa quasi jamais d'être une partie de la Pologne: au point de vue religieux. L'évêché de Wrocław, fondé en l'an mil, comme évêché polonais dépendant de la métropole de Gniezno, demeura partie effective de l'Eglise polonaise jusqu'à la fin du XXI<sup>e</sup> siècle, et continua à y être rattachée, mais de façon plus lâche et de plus en plus nominale seulement, pendant les XVII<sup>e</sup> et XVIII<sup>e</sup> siècles (mais pourtant en gardant toujours les particularités liturgiques polonaises). C'est seulement la bulle papale «De salute animarum» de 1821 qui plaça cet évêché dans la dépendance directe de Rome, et le Concordat allemand de 1929, qui en l'élevant au rang d'archevêché, l'intégra dans le cadre de l'Eglise d'Allemagne. Aujourd'hui, cet archevêché est à nouveau intégré dans l'Etat polonais.

Un moindre instrument de l'expansion allemande aux dépens de la Pologne fut la Marche de Brandebourg, qui réussit, en s'appuyant sur l'Empire, à arracher à la Pologne et à intégrer à son territoire une large province polonaise, celle de Lubusie, dont le centre principal avait été le vieux siège épiscopal polonais de Lubusz (aujourd'hui Lebus), et fut ensuite Francfort-sur-l'Oder. Aujourd'hui ces deux villes appartiennent à l'Allemagne de l'Est, mais une partie de la province de Lubusz est redevenue polonaise en 1945.

La Poméranie occidentale, dont les centres principaux étaient Stettin, Kolobrzeg et l'ancien siège épiscopal polonais de Kamien, étant duché souverain, se trouvait placée sous domination de ducs particuliers d'ascendance polonaise, mais vassaux de l'Empire. En fait elle vécut toujours en étroits rapports avec la Pologne. Mais quand s'éteignit en 1637 la dynastie des ducs poméraniens, le duché fut en 1648 partagé entre le Brandebourg et la Suède. Mais ensuite la partie suédoise de la Poméranie occidentale tomba à son tour en deux étapes (1720 et 1814) entre les mains du Brandebourg et de la Prusse. Par là la Pologne se trouva privée de son accès naturel à la mer par Stettin et les bouches de l'Oder, gardant un étroit accès par Gdansk et les bouches de la Vistule.

Pourtant la plus grande catastrophe politique pour la Pologne au Moyen Age fut la constitution sur les rives de la Baltique, entre l'embouchure de la Vistule et celle du Niémen, d'un Etat colonial allemand, sous la forme du Territoire de l'Ordre des Chevaliers teutoniques, qui devint dans les temps modernes l'Etat prussien.

(à suivre)

## Ciekawostki

**Okreń - muzeum**  
Okreń muzeum „Burza” zakotwiczony w porcie gdyńskim, cieszy się rekordową frekwencją.

W ciągu bieżącego roku oryginalny obiekt zwiedziło przeszło 225 tysięcy osób, a w ciągu 7 lat istnienia Muzeum przewinęło się tam 1,5 miliona osób. Obecnie „Burza” znajduje się w doku gdyńskiej stoczni remontowej gdzie przejdzie konserwację kadłuba.

W Muzeum morskim otwarta została wystawa pt. „Dzieje Żegluga Polskiej”. Przedstawia ona rozwój wczesnowiecznego szkatnictwa słowińskiego, żegluga wiślana od XIII do XVIII wieku, dzieje Portu Gdańskiego oraz historię żegluga współczesnej.

★

### Kobiety nie powinny być chude

Eksperti, w tym wypadku antropologowie, mówią: Nie szczypta się, by szczupła figura była zawsze pożądaną. W niektórych wypadkach otyłość jest stanem naturalnym i odchudzanie szkodzi. — Zmienia układ chemiczny organizmu, smienia metabolizm, powoduje irytację, napięcie nerwów.

Kobiety zwłaszcza są „zaplanowane” przez naturę jako istoty okrągłe, mniej umięśnione od mężczyzn, łatwiej gromadzące tłuszcz. Powinny trzymać się tej wagi, przy jakiej najlepiej się czują.

Odchudzanie jest wskazane, jeżeli budowa zasadnicza danej jednostki jest szczupła, o drobnych kościach, natomiast typ o kości grubszy ma proporcjonalnie większe organy wewnętrzne i więcej potrzebuje jedzenia by organizm utrzymać w formie.